Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 30.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 250 mk. Pojedyńczy numer 30 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 30 kwietnia 1922 r. № 18.

O dawnej tolerancji i nietolerancji polskiej.

Przed półtora wiekiem postępowa Europa szeroko rozprawiała o polskiej nietolerancji. W latach 1838—40 hrabia Walerjan Krasiński wydał dzieło w angielskim języku, wydane w tłumaczeniu polskim w roku 1903 przez ks. superintendenta gener. J. Burschego p. t.: *„Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce"*.

Bez wątpienia książka ta obudziła zainteresowanie Polską i polskimi ewangelikami.

Dr. Wł. Konopczyński w szkicach, niedawno wydanych p. t.: „Od Sobieskiego do Kościuszki", słusznie zwraca uwagę na to, że Krasiński źle się przysłużył Polsce, przedstawiając jednostronnie, a nawet tendencyjnie sprawę ewangelików w Polsce, bo uprzedził do nas zagranicę. Dobrze więc, sądzę, będzie zrobić w perspektywie dziejowej przegląd główniejszych faktów polskiej nietolerancji.

Chcąc słuszną wydać ocenę polskiej nietolerancji, a stąd wyprowadzić sprawiedliwy wniosek polskiej tolerancji, trzeba koniecznie w każdej epoce odróżniać *stan prawny od położenia faktycznego* — było u nas uchwalone prawo przeciw t. zw. dysydentom, ale zwykle jeśli nie odrazu, to wkrótce zaraz stawało się ono martwą literą.

Nadto należałoby *fakty polskiej nietolerancji traktować sposobem porównawczym* — jednocześnie w tym samym czasie badać okrzyczaną tolerancję zagranicy. Być może w Europie w tym samym czasie znajdziemy coś gorszego.

Nikt temu nie zaprzeczy, że do r. 1572 Polska była schroniskiem dla wszystkich prześladowanych zagranicą za przekonania religijne luteran, kalwinów, socynjan, braci czeskich i t. p.

Wprawdzie król Zygmunt I Stary wydał kilkanaście edyktów przeciw t. zw. różnowiercom, ale te edykty powiększyły tylko akta państwowe. Poza stłumieniem *rewolucyjno*-religijnem w Gdańsku i kilku faktami ścigania księży, którzy porzucili katolicyzm dla Ewangelji, nie mamy nic okrutnego do zanotowania. A za Zygmunta II Augusta na ewangelików nastały prawdziwie „złote czasy". Natomiast w państwach zagranicznych w tym czasie gorzały liczne stosy i powstawały trwałe długie i krwawe wojny religijne.

Nietolerancja polska zaczyna się dopiero od 1-go bezkrólewia po Jagiellonach. Wskutek czego powstała konfederacja warszawskaa (6 stycznia 1573 r.), zapewniająca pokój religijny i równouprawnienie wszystkim wyznaniom, niezgodnym w poglądzie religijnych. Był to *akt bezprzykładny* w całej Europie.

W tym samym czasie (r. 1572 z d. 24 na 25 sierpnia) miała miejsce głośna *noc św. Bartłomieja*, w którą wymordowano w samym Paryżu 8,000 hugonotów na większą chwałę bożą (wraz z prowincją do 30,000 ludzi). *Papież uczcił tę noc* uroczystą procesją, odśpiewaniem Te Deum laudamus i ogłoszeniem jubileuszu. A rząd polski interwenjował w Paryżu w sprawie ludzkiego traktowania mniejszości wyznaniowej we Francji.

Dzięki gorliwej akcji jezuitów przeprowadzono *unję brzeską* (1595/6 r.) kościoła wschodniego z zachodnim (pewna część jednak oparła się temu i utworzyła obóz dyzunitów). Moskwa oskarżała Polskę o nietolerancję względem dyzunitów, chociaż u siebie krwawo tępiła unitów i srodze prześladowała t. zw. starowierców.

W Anglji od r. 1571 skazywano na banicję księży łacińskich, zabraniano katolikom publicznego nabożeństwa i zakładania szkół.

W Hiszpanji i we Włoszech ewangelików wytępiła święta inkwizycja papieska ogniem i mieczem katowskim.

W Holandji katolików pozbawiono wszelkich praw politycznych i obywatelskich; arminjanom zabroniono nabożeństwa (1619 r.) nawet w domach prywatnych.

W Szwecji sejm r. 1595 (w Söderköping) skazał na wygnanie wszystkich nieluteran.

Tymczasem w Polsce w r. 1632 pokój religijny objął dyzunitów i najbardziej przez wszystkie wyznania znienawidzonych heretyków arjan.

Wprawdzie wzbroniono w Polsce t. zw. dysydentom budowania nowych zborów w miastach królewskich. Przypuszczać należy, że bano się zaburzeń, które wynikłyby dzięki zapewne podburzającej działalności jezuitów, nasłanych z Rzymu.

Ale w tym samym czasie w Niemczech szalała trzydziestoletnia wojna, a miasta i wsie ewangelików topiono we krwi i równano z ziemią.

We Francji Richelieu po zdobyciu Rochelli (1638 r.) odebrał hugonotom prawa organizacji politycznej.

Bezwątpienia pod wpływem Rzymu i jezuitów reakcja katolicka w Polsce wzmagała się z każdym rokiem. Zdarzały się *wybryki nienawiści wyznaniowej tłumów*. Od r. 1574 co kilka lat w różnych miastach, jak w Krakowie, Poznaniu, Wilnie i innych miały miejsce godne pożałowania, fakty burzenia zborów, szkół i znieważanie cmentarzy ewangelickich. Te rozruchy bezwątpienia steroryzowały i osłabiały wyznania ewangelickie w Polsce, ale warto te rozruchy porównać z masowem obrazoburstwem kalwinów holenderskich, purytan szkockich, a także pewne wybryki (tego rodzaju) ewangelików toruńskich.

Zdarzało się, że w Polsce fałszywie oskarżono ewangelików o zamachy na życie króla lub biskupa. Tak np. fałszywie oskarżono ewagelika Franko i ukarano śmiercią r. 1611 go. Ale porównajmy fakt ten z osławioną denuncjacją Oatesa w Anglji (Popish plot, 1609), która tam dziesiątki osób niewinnie wysłała na eszafot, albo ze zmyśloną przez protestantów „nocą irlandzką" (12 grudnia 1688 r.), za którą odpokutowały całe pokolenia Irlandczyków.

Po najeździe szwedzkim (t. zw. Potopie) za sprzyjanie Szwedom padło wielu arjan z ręki prawowiernej szlachty w Nowym Sączu, w Lesznie, innych konstytucja 1658 r. skazała na wygnanie (ze szkodą i ujmą dla naszej kultury). Ale wtedy we wszystkich krajach europejskich arjanie nie byli tolerowani.

A w tym samym mniej więcej czasie Cromwell w zdobytem .mieście Drogheda wyrżnął 2800 Irlandczyków (1649 r.) a w Wexfordzie 200 (roku 1650).

Z wiekiem XVIII w Europie, kulturalnie starszej od Polski, prześladowania religijne ustają—powstaje tam okres wolnomyślicielstwa.

W Polsce w dalszym ciągu fanatyzm, wciąż podsyeany przez jezuitów, wyrugowuje (1718 r.) z izby poselskiej ostatniego posła ewangelickiego, kalwina Piotrowskiego. Zaś w r. 1724-ym miała miejsce głośna, rozdmuchana po Europie, *„rzeź toruńska"*, w której stracono 11 osób za zdemolowanie kościoła katolickiego. Dodać tu należy, że król polski, August Mocny (Sas) rozmyślnie wywarł nacisk na sędziów, by skazali winnych na śmierć, bo chciał światu pokazać, że w Polsce potrzebny jest rząd absolutny, więc liczył na to, że mu zagranica pomoże zaprowadzić w Polsce rządy absolutne.

Skazanie na śmierć 11-u ewangelików wywołało interwencję obcych mocarstw. To rozdrażniło Polaków i na sejmie konwokacyjnym w r. 1733 odjęto dysedentom prawo pełnienia funkcji senatorskich, poselskich, deputackich i zajmowania wszelkich posad państwowych; jednak pozostawiono im intratne posady w wojsku cudzoziemskiego autoramentu i w zarządzie skarbowym.

Pod pretekstem, że polska szlachta uciska poddanych i pod zarzutem nietolerancji polskiej trzej zaborcy (Prusy, Rosja i Austrja) dokonywują podziału Polski.

Zobaczmy czy wówczas bierna na to zjawisko rabunkowe Europa miała prawo przemawiać w imię tolerancji.

Ówczesna Rosja nie znosiła w swych granicach ani jednego unity, a gnębiła bez litości różnych starowierców.

Danja aż do połowy XIX wieku nie chciała słyszeć o wolności wyznaniowej.

Szwecja dopiero 1741 r. dopuściła była do siebie kalwinów, a dopiero 1781 r. dała tolerancję katolikom bez prawa obieralności do sejmu i zajmowania urzędów.

Anglja dopiero 1778 r. przyznała tolerancję katolikom, dopiero r. 1829 przyznała równouprawnienie.

Mówić o dzisiejszej tolerancji lub nietolerancji polskiej jest jeszcze przedwcześnie wobec chaosu organizacyjnego naszej ojczyzny. Co dalej będzie, zobaczymy.

A. Kozicki.

Towarzystwa misyjne.

Kur. Warsz. donosi:

Komitet organizacyjny Tow. misyjnego z polecenia J. Em. kardynała prymasa Dalbora, rozesłał świeżo do wszystkich księży biskupów w Polsce listy wraz z odpowiednią liczbą egzemplarzy statutu Tow. i tymczasowych regulaminów, prosząc najdostojniejszych pasterzy o rozpoczęcie organizacji Towarzystwa na terenie ich djecezji.

Obecnie więc każdy z proboszczów dostanie z stosownej kurji biskupiej statut Tow. oraz regulamin dla kół parafjalnych i będzie mógł koło takie w swej parafji założyć.

Na terenie warszawskim komitet organizacyjny spotkał się z nadzwyczajną przychylnością ze strony J. Em. kardynała arcybiskupa warszawskiego, który nietylko dziełu temu błogosławił i obiecał je popierać, ale jednocześnie wydał dyspozycję do kurji metropolitalnej, aby udzielała komitetowi wszelkich ułatwień w sprawach Towarzystwa i niebawem wyznaczyć ma delegatow do zorganizowania Tow. w archidjecezji warszawskiej.

Wszystko to wróży Towarzystwu misyjnemu w Polsce szybki rozrost, gdyż spodziewać się należy, że księża proboszczowie i różne instytucje katolickie zechą u siebie wkrótce koła parafjalne pozakładać, a za ich pomocą niezbędne środki materjalne stopniowo gromadzić, aby doniosłe cele Towarzystwa można było jaknajrychlej zacząć realizować.

Polska Y. M. C. A.

Znana ze swej działalności filantropijnej i kulturalnej Y. M. C. A. która pracę swoją prowadziła dotąd, jako Misja tejże organizacji w Ameryce, poczyna przekształcać się w organizację krajową, której Zarząd i utrzymanie przejdą w ręce polskiego społeczeństwa.

Widomym znakiem tej przemiany jest legalizacja statutu Związku Młodzieży Chrześcijańskiej „Polska YMCA" dokonana dnia 30 marca przez Ministerstwo

---

2)

Religja wobec nauki.

Odczyt J. Machlejda.

wygłoszony dnia 25.III r. b. w sali Filharmonji Warsz.

Żeby tylko niektóre sprawy, uważane za wieczną prawdę, na których wsparł się religijny światopogląd w czasach chrystusowych podkreślić, powiem, co następuje: po wielu ewolucjach pojęć, ludzie wyobrażali sobie w 1-ym wieku naszej ery, że ziemia jest nieruchoma i stanowi *największy, centralny punkt* wszechświata. Wszystko, co się we wszechświecie dzieje, dzieje się jedynie dla człowieka, który jest ostatnim celem rozwoju. Niebo i ziemia są dla niego utworzone w okresie sześciu dni. Mężczyzna został utworzony z gliny, kobieta z żebra mężczyzny. Adam i Ewa ulegli pokusie mówiącego węża. Wskutek tej pokusy nastąpił grzech pierworodny, który sprowadził na całą ludzkość upadek. Upadek ten sprawił wszystkie nieszczęścia i wymazany został przez Chrystusa, który narodzić się musiał z Dziewicy i zastępczo ponieść karę za grzeszność ludzką, przejednać gniew Boży i sprawić wszystkim wierzącym zmartwychwstanie materjalne ciał zmarłych. *Na straży tych prawd stała tradycja nieomylnego Kościoła przez stulecia całe.*

Jednakże te „prawdy" próby rozumu nie wytrzymały. Mimo że odstępstwo jakiekolwiek od tych zasad ścigane było i prześladowane jaknajsurowiej, to jednak nie było takiej mocy, którаby powstrzymać mogła „myśl w biegu".

Nasz wielki rodak, Kopernik, w XVI w. dowiódł, że ziemia jest jedną z najmniejszych planet naszego systemu słonecznego. Ziemia i inne planety systemu naszego znajdują się wraz z słońcem w ciągłym ruchu, przeto nieprawdą jest, że ona stanowi *nieruchomy środek świata* i nieprawdą jest, że człowiek stanowi cel stworzenia. Nie dla niego stworzone zostało „wielkie światło, by świeciło we dnie i małe światło, by świeciło w nocy". Człowiek został zepchnięty z centralnego stanowiska we wszechświecie i dzielić musi z całem stworzeniem los *jednaki życia, rozwoju i zaniku.*

Dziś trudno zdać sobie sprawę dokładnie z tego przewrotu, jaki teorja Kopernika pociągnęła za sobą. Wielu ludziom zdawało się, że przychodzi kres wszelkiej religji. Bo proszę sobie rozważyć, jaka otworzyła się otchłań przed niedawnym królem stworzenia! Nadarmo wzywał Melanchton, współpracownik Lutra, pomocy państwa, żeby herezji takich nie głoszono, gdyż one unicestwiają religję i czynią ją iluzoryczną. Żadne przeciwdziałanie nie powstrzymało rozwoju wolnej myśli. Badania gwiazd i ciał niebieskich odsłoniły mirjady słońc i planet, krążących we wszechświecie, a wynalazek coraz doskonalszych teleskopów odkrywał nowe światy i spychał ziemię do znaczenia ziarnka piasku, a człowieka do ledwo dostrzegalnego punktu, na którym trudno jest się zatrzymywać długo.

Dawne wierzenia, które kazały Boga szukać w niebie nad nami, musiały ustąpić nowej nauce. Starożytni, wychodząc z zasady, że natura boi się próżni wnioskowali, że nad ziemią rozpościerają się

Spraw Wewnętrznych. Zasadnicze cele Związku lapidarnie określa statut jako pracę nad rozwojem fizycznym, duchowym i umysłowym młodzieży polskiej, przepojenie tej młodzieży duchem służby ofiarnej dla dobra narodu i ludzkości, utrzymywanie łączności z młodzieżą innych krajów dążącą do podobnych ideałów, a to za pośrednictwem wszechświatowego braterstwa w Związku.

Członkostwo czynne, dostępne jest dla wszystkich chrześcijan, statystyki zaś amerykańskie wykazują, jak praca kulturalna Y. M. C. A. łączy z sobą wyznawców różnych kościołów chrześcijańskich. Dla przykładu podamy fakt ze przeprowadzony w ubiegłym roku przez arcybiskupa New-Yorku Hayesa przegląd katolickiej działalności kulturalno-dobroczynnej w mieście New-Yorku wykazał, że na ogólną liczbę członków Y. M. C. A. 46% starszych i 48% młodszych członków było katolikami. W liście pasterskim do swej djecezji wyraził przewielebny arcybiskup P. J. Hayes zadowolenie z pracy stwierdzając, że nie zauważono żadnych objawów prozelityzmu religijnego.

Z Mazurów.

(Korespondencja).

Z obserwacji pogranicza mazurskiego oraz ze swej kilkogodzinnej bytności w Dzialdowie, donoszę, iż odniosłem wrażenie wielkiego nietaktu, ze strony organizacji chrześcjańsko katolickich, które niewiadomo dla jakich powodów, dowodzą, że każdy ewangelik to — Niemiec, a raczej Prusak.

Wprawdzie to uprzedzenie ludności katolickiej nie jest bezpodstawne, a pochodzi ono z zachowania się niemieckich kolonistów ewangelików, których rząd pruski popierał wszelkiemi sposobami na ziemi polskiej w celach państwowo-giermanizacyjnych. Dziś rzecz się ma zupełnie inaczej i tak; jeżeli mogli być Niemcy katolicy, także samo są Polacy ewangelicy, lecz to zjawisko dziś jeszcze nie dla wszystkich jest zrozumiałe.

Wracając do rzeczy nadmieniam, iż polskość Mazurów można tylko wzmocnić przez ewangelików Polaków, a szczególnie pochodzenia mazurskiego; następnie w powyższym celu należy całe pogranicze mazurskie, z polskiej strony, jaknajstaranniej zagospodarować i wyposażyć w drogi, szkoły i zakłady wychowawcza dla młodzieży, z którychby i młodzież mazurska korzystać mogła; a szczególnie tą część — z pod prusaka, dokąd Mazurzy mają łatwiejszy dostęp i zaufanie.

Na dowód nietaktu organizacji katolickich i ich samych do ewangelików muszę nadmienić, że w zetknięciu się z tymi ostatniemi w Działdowie, uważany byłem za białego kruką że ja, polak katolik, mianuje ich także polakami i rozmawiam przyjaźnie.

— „Panie! powiadają do mnie, przecież nas—chadecy za zabitych niemców uważają i tem największą nam przykrość sprawiają, bo przecież my jesteśmy prawowici Polacy, pochodzący od szczepu Polan za Piastów, a ewangelicyzm nasz datuje się od czasów reformatorskich, a — oni nam tego nie przyznają". I jak ci ludzie dziwnie sądzą, to my zrozumieć nie możemy, bo np. zgadzają się z tem, że człowiek bezwyznaniowy może być Polak, ale ewangelik tylko Niemcem".

Na powyższe wywody odpowiedziałem: iż Polska po wsze czasy była, jest i będzie tolerancyjną, a to zaś, co dziś ich spotyka, jest tylko czasową gorączką partyjno-polityczną; i biorąc rzeczy z punktu widzenia Wszechpolaków, i na dalszy dystans, niewytrzymują— one krytyki.

Jednakże kończąc ośmielam się radzić, iż dla dobra sprawy polskiej, wskazanem jest wpłynąć na organizację chrześcjańską-katolicką na Pomorzu i wogóle, ażeby sądów o polakach innego wyznania zaniechały i pierwszeństwo w polonizacji mazurów ewangelikom-polakom przyznały.

Przasnysz, d. 14.II 1922 r.

Z życia Polskiego Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Poznaniu.

Dwa lata upływają od czasu jak założyliśmy Polski Zbór Ewangelicko-Augsbur.ki w Poznaniu. W tym czasie przeżyliśmy dużo, wzmocnili się i utwierdzili. Kościół staroluterski przy ulicy Ogrodowej, w ktorym się odbywają nasze nabożeństwa, a który z początku za duży się zdawał dla tej małej garstki polskich ewangelików dziś niekiedy nie może już zgoła zmieścić zebranych na nabożeństwo zborowników. Daje się coraz bardziej odczuwać brak śpiewników, których Zbór w swoim czasie zakupił pewną liczbę, ile jeszcze można było dostać, a która to liczba dziś nie wystarcza, tak że pomagać sobie musimy odbijaniem pieśni na kartkach papieru.

---

przezroczyste, podobne do jakichś szklanych kopuł i że każda sfera przytwierdzona jest do następnej tak, iż ani oderwać się ani upaść nie może, a poza najwyższą sferą znajduje się niebo z mieszkaniem Bożym. I oto ten płód fantazji prysnąć musiał, gdy się bliżej przypatrzono niebu. Zawiśnięcie ciał niebieskich, których sobie nie można było wytłomaczyć, jako swobodnie zawisłych w przestworzach, objaśniono dokładnie, jako skutek obrotów i stosunków, zależnych od wzajemnego przyciągania ciał niebieskich.

Dwaj inni myśliciele, Kartezjusz i Galileusz, wykazali właśnie prawa, rządzące we wszechświecie. W ten sposób położono fundament pod nauki ścisłe. Zawiłe obliczenia ruchu ciał niebieskich usprawiedliwiły prawdę początkowych hypotez. Wiara w cuda, więc przerwy w działaniu sił naturalnych, zdetronizowana z wyżyn swoich, ograniczyć się musiała z konieczności do zjawisk duchowych człowieka.

Luter usiłował pojednać religję z nauką. Pamiętne jest jego słowo: „Chrześcijanin — powiada — musi niewzruszenie wierzyć, że pismo święte jest duchowem światłem, bez porównania jaśniejszem od słońca, przedewszystkiem w sprawach, dotyczących zbawienia". W ten sposób usiłowano wyłączyć bodaj tylko chrześcijanina i sprawę jego zbawienia z coraz zachłanniejszego owładnięcia religji przez naukę. Wyraźnie oddzielono naukę świecką od duchownej i postawiono niejakie granice pomiędzy niemi. Jest rzeczą oczywistą, że religja tylko wówczas może liczyć na stanowisko niewzruszone, jeżeli nie będzie w zmieniającym się ciągle kształcie istnienia szukać swego wyrazu, czyli innemi słowy, jeżeli od zmian w świecie zachodzących zupełnie się wyzwoli.

Jednakże postęp nauk nie był ostateczny i nie ostatnia była to walka. W XIX stuleciu, prawie w oczach naszych, Darwin przez ścisłe badania człowieka i jego pochodzenia przyszedł do wniosku, że całe organiczne życie na ziemi rozwinęło się z nieorganicznego, że wszystko, co istnieje, jest ze sobą w ścisłem pokrewieństwie i że zatem człowiek ma praojców dalekich w świecie zwierzęcym.

Walka zaczęła się zatem od zakwestjonowania planu stworzenia, przeszła następnie do usunięcia momentu cudowności, a skończyła się na tem, że nietylko nie pozostawiono człowieka na stanowisku wyjątkowem, lecz przeciwnie, uczyniono zeń najwyższe wprawdzie, ale jednak tylko zwierzę.

W ten sposób podkopano nietylko stary, lecz również i nowy testament, podkopano — zdawało się nietylko religję chrześcijańską, lecz wszelką religję.

II.

Stanowisko nauk przyrodniczych zostało znakomicie wsparte przez historję. Dawniejsza nauka historji rozumiana była, jako stwierdzenie planu bożego w życiu świata. Wszakże wszystkie przeżycia świata były w zasadzie raz dokonane na początku dziejów, a zadanie ludzkości polegało tylko na ich stopniowem wcielaniu w życie.

(d. c. n.)

Nabożeństwa odbywają się regularnie dwa razy w miesiącu, a mianowicie w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca. Ponieważ Zbór nie ma własnego kościoła i korzysta z gościnności Zboru Staroluterskiego, dlatego nabożeństwa polskie mogą się odbywać tylko w godzinach, kiedy kościół wolny. Obecnie regularne nabożeństwa odbywają się o godz. 11 przed południem, ponieważ w te niedziele staroluteranie mają tylko nabożeństwa czytane, w święta zaś nabożeństwa polskie odbywają się o godz. 12 w południe.

Ponieważ tu żyjemy w rozproszeniu pomiędzy katolikami i ponieważ dzieci nasze uczęszczają do szkół katolickich, bo ewangelickich szkół polskich tu niema, a do niemieckich szkół dzieci swoich nie możemy posyłać, dlatego zależało nam bardzo na zorganizowaniu nauki religji, ażeby dzieci umocnić w wierze. To nam się udało. Temu samemu celowi służy także szkółka niedzielna, która gromadzi dzieci w wieku szkolnym co niedzielę o godz. 3 popołudniu.

Na czele Zboru stoi Kolegjum Zboru złożone z pięciu osób. Adresem Kolegjum Zboru jest adres przewodniczącego: ks. Karol Kotula, ul. Półwiejska 19.

SPRAWOZDANIE
Komitetu opieki nad biednymi zboru ewang.-augsb. w Żyrardowie
za rok 1921.

		Mk.
PRZYCHÓD:		
Pozostałość z roku 1920		2,196.75
Miesięczne składki, oraz jednorazowe dobrowolne ofiary. . . .		66,123.—
Od emerytów fabryki Żyrardowskiej umieszczonych w domu starców w Wiskitkach		7,100.—
Dobrowolne ofiary na gwiazdkę w 1921 roku		37,190.—
razem. .		112,609.75
ROZCHÓD:		
Miesięczne zapomogi starcom w Żyrardowie	22,850.—	
Na utrzymanie domu starców w Wiskitkach	35,463.75	
Na wypiek strucli na święta „Wielk. Nocy" i Bożego Narodzenia" . .	10,475.—	
Na pogrzeb śp. Emilji Petschowej.	1,475.—	70,263.75
Stan kasy na 1.I 1922 roku . .		42,346.—

Pomimo powyższych ofiar w gotowiźnie Komitet, po wystosowaniu odezw od włościan zboru, otrzymał i produkty w naturze, a mianowicie:

W mies. styczniu roku sprawozdawczego wpłynęło z wiosek: Studzieniec, Michałów, Karolinów, Wincentów, Dembówka, Mauryców, Feliksów i Aleksandrja razem 113 f. mąki żytniej i pszennej, 38 f. kaszy, 7 korcy $5\frac{1}{2}$ puda kartofli i 3 f. słoniny.

Oraz w mies. listopadzie — z wiosek: Feliksów, Studzieniec, Aleksandrja, Korytowo, Dembówki i od mieszkańców miast: Grodziska i Żyrardowa razem 588 f. mąki żytniej, 80 f. mąki pszennej, 152 f. kaszy, 7 korcy 50 f. kartofli, 214 f. żyta, 4 f. grochu, 3 f. słoniny, 3 f. cukru, 3 bochenki chleba, marchew, buraki, owoce suszone i 30 pudów drzewa opałowego.

Produkty powyższe częściowo bezpośrednio i częściowo za pośrednictwem członków Komitetu oddane zostały całkowicie na spożycie starcom w domu starców w Wiskitkach.

* * *

Działalność Komitetu opierała się przeważnie na udzielaniu zapomóg najbiedniejszym w Żyrardowie, oraz roztoczeniu stałej opieki nad domem starców w Wiskitkach.

Jak wykazują poniżej podane cyfry osób, wymagających opieki i wsparcia w przeciągu roku znacznie wzrosły i tak:

Dom starców w Wiskitkach, w którym na początku roku mieściło się 5 osób starców (w tej liczbie 4 kobiety i 1 mężczyzna)—pod koniec tegoż roku utrzymywał 9 osób—(w tej liczbie 6 kobiet i 3 mężczyzn), w Żyrardowie zaś korzystało z zapomóg: w styczniu 9 osób, a w grudniu 18 osób.

Niezależnie od tego Komitet zaopiekował się i dziatwą na święta, którym wydano na Wielkanoc 18, a na gwiazdkę 28 strucli.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Zarząd Główny Zrzeszenia Plebiscytowego Ewangelików Polaków w Warszawie otrzymał zawiadomienie od Prezydjum Rady Ministrów, że Pan Prezydent Ministrów przyznał subwencję w kwocie 3,000,000 mk. p. na cele Zrzeszenia.

Porządek nabożeństw.

Dnia 30 kwietnia, w niedzielę *Misericordias Domini:* O g. 10 rano, konfirmacja młodzieży w języku polskim, ks. Loth.
Dnia 3 maja w rocznicę *Konstytucji*, nab. o g. 10 rano, ks. Loth.
Dnia 4 maja, o g. 4 po połud. egzamin konfirmandów w języku niemieckim ks. Loth.
Dnia 5 maja, o g. 9 rano, komunja św. w języku polskim.
Dnia 7 maja, w niedzielę *Jubilate* o g. $9^{1/2}$ rano, konfirmacja młodzieży w języku niemieckim ks. Loth; o g. 12 w poł. nab. w języku polskim ks. Michelis.
W kościele garnizonowym na Lotnisku:
Dnia 30 kwietnia, o g. 10 r.—nab. w języku polskim—ks. senjor Paszke.

Od 18/IV r. b. do 24/IV r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

Krystjan Almert z Zenaidą Laskowską, Gustaw Mentzel z Wandą Jung, Józef Frank z Leokadją Koser, Karol Emil Kretschman z Eudokją z Sylwestrowów Kretschmanową Edward Friedrich z Bronisławą Chyłkiewicz, Fryderyk Rebman z Rozalją Lafery, Wilhelm Dekert z Ludwiką z Ludwigów Dietrichową, Czesław Edmund Konieczny z Stanisławą Zofją Przeździecką, Józef Kozłowski z Marją Jadwigą Wyszomirską, Maksymiljan Prokaryn z Anną Katarzyną Just, Kostanty Franciszek Raczkowski z Marją Martą Teklą Buhrke, Felicjan Juljan Kraśnicki z Teodozją Ludwiką z Witkowskich Wiewiórowską, Stanisław Pieńkowski z Eugenją Jakóbowską.

Od 18/IV do 24/IV r. b. zmarły następujące osoby:

Konstanty Rejnert lat 45, Amelja Marks z domu Lindner lat 56, Konstanty Stackelberk lat 18, Karol Brailer lat 36, Wilhelm Borawski lat 81, Stefan Marjan lat 44, Matylda z Hopferów Mentzel lat 72, Marja von Ewerth lat 85, Olga Söndevop lat 62, Anielja z Milków Leśniewska lat 59.

Redaktor i wydawca F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.